



Maty TYGODNIK

Rok VI.

Gorzów n/W., niedziela, 21. X. 1951 r.

№ 39



Czy, drogie dzieci, zastanawialiście się już nad tym, że w życiu świętych zwierzęta spełniały nieraz piękną i opatrznościową rolę? Np. kruk przynosił chleb św. Pawłowi Pustelnikowi, prorok Daniel bezpieczny był wśród głodnych lwów w jaskini więziennej, jeleń z krzyżem jasnym na głowie ostrzegł św. Huberia i św. Emeryka, lania stała się żywicielką św. Genowefy, wilk był posłuszny św. Franciszkowi z Asyżu, pies bronił św. Jana Bosko... Święci byli wielkimi przyjaciółmi zwierząt, bo stworzył je Pan Bóg. Za miłość taką zwierzęta darzyły ich zaufaniem i umiały się odwdziaczyć. Dobrze więc dziecko nigdy nie powinno dręczyć zwierząt, ale za wzorem świętych traktować je łagodnie, po przyjacielsku.

Stefan Halski

Pogromca zwierząt

Marco Campello, 17-letni, smagły i czarnowłosy syn południowej Italii, opuścił swą wioskę rodzinną.

Brak zajęcia i niedostatek zmuszały młodzieńca do poszukiwania chleba w innych częściach kraju.

Serdecznie pożegnał odprowadzających go na kraniec wioski rówieśników i uśmiechnięty już mijał ostatnie chaty, kiedy usłyszał z daleka wołanie. Marco! Marco! Odwróciwszy się, poznał spieszącą w jego stronę matkę, którą przed chwilą pożegnał.

Widocznie zapomniała coś, pomyślał młodzieniec i wybiegł matce naprzeciw.

— Synku mój, synku, mówiła zdyszana, zapomniałam o talizmanie, który przyniesie ci szczęście w życiu. To mówiąc, matka wręczyła synowi piękną różaniec, pamiątkę po swoich rodzicach.

Ostatnie pożegnanie i Marco wkrótce zniknął na zakręcie. Neapol, Rzym, Turyn, Genua i Mediolan znane już były młodemu Campello, który w miastach tych szukał zajęcia. Po początkowych niepowodzeniach przyjęty został do wędrownego cyrku. Wesoly, pilny i zaradny Marco stał się ulubieńcem cyrkowców. Pomagał im we wszystkich czynnościach związanych z urządzaniem i zwijaniem cyrku, zmieniającego często miejsce swego pobytu.

Pewnego razu dyrekcja cyrku otrzymała w podarunku młode lwiatko, które oddane zostało pod opieką Marca. Młodzieniec dumny z tego wyróżnienia, troskliwie zajął się zwierzęciem, nazywając je Sambo. W wolnych chwilach udawał się Marco do klatki, z której lwiatko na jego widok radośnie pomrukiwało i lizało jego ręce, przynoszące mu często pożywienie. Sambo wyrósł na pięknego lwa. Przywiązany do Marca nie zwracał uwagi na otoczenie. Drażniony, ryczał przeraźliwie.

wywołując przestraszonych u innych zwierząt cyrkowych. Łagodnością i cierpliwością wyuczył młodzieniec lwa różnych sztuczek, jak: skakania przez obręcz, noszenia na grzbiecie swego nauczyciela a na zakończenie lew otwierał szeroko paszczę, w którą Marco wkładał swą głowę. Po pewnym czasie występy publiczne młodego pogromcy stały się atrakcją cyrku. Młody pogromca stał się ulubieńcem publiczności. Powodzenie Marca skłoniło dyrekcję cyrku do kupna dalszych zwierząt, w tym jednej lwicy, która w towarzystwie Sambo miała w przyszłości rozszerzyć program cyrku.

W przeciwieństwie do Sambo, lwica odnosiła się wrogo do ludzi. Wychowana i tresowana przez złych ludzi, stała się postrachem poprzednich jej właścicieli, którzy głodem i biciem zmuszali zwierzę do uległości.

Marco wierzył, że łagodne obchodzenie się z lwicą oraz wzór jaki dawał swjej towarzysze Sambo, zmieni rycnię stosunek zwierzęcia do ludzi. Po kilkumiesięcznych próbach, kiedy cyrk znajdował się we francuskim porcie Marsylii, zapowiedziano występy pary lwów. Było to w miesiącu październiku. Numer Marca był zwykle ostatnim punktem programu cyrku, toteż pobożny młodzieniec chwilę przed przedstawieniem spędzał w kościele, oddając cześć Królowej Różańca Świętego.

W zapowiedzianym dniu występu pary lwów, Marco jak zwykle z różańcem podarowanym mu kiedyś przez matkę udał się do kościoła. Kiedy wrócił, zaroga cyrku ustawiała na arenie zeizane okratowanie do jego występu. Po zdjęciu płaszcza, młody pogromca w stroju cyrkowym przedstawiał wysoką i smukłą sylwetkę. Tego dnia cyrk był nabit publicznością. Wchodzącego na arenie Marca witalo niezwykle owacyjnie. Na odgłos trzasku biega, z klątki swej, poprzez o-

kratowany korytarz wszedł spokojnie na arenę Sambo, a po pewnej chwili wolno i z gniewnym pomrukiem lwica. W cyrku zaległa cisza. Przechodząc w pobliżu Marca, zwierzę kląmi i pazurami dał poznać swą nienawiść do człowieka. Spokojny jednak głos pogromcy spowodował zajęcie właściwego miejsca przez lwicę. Zachwyty publiczności wywołały popisy Sambo. Skoki przez obręcz, trzymaną przez człowieka, podawanie prawej czy lewej łapy noszenie wierzchem Marca, były gorąco oklaskiwane przez obecnych. Oklaski doprowadzały lwicę do wściekłości, która w niektórych momentach wykonywała również pewne drobne role. W połowie programu zwierzęta znajdowały się obok siebie na wysokich i podłużnych skrzyniach. Uszczęśliwiony Marco odwrócił się do oklaskującej go publiczności. Wyjął właśnie z kieszeni chusteczkę aby otrzeć spocone czoło, kiedy z kieszeni wypadł mu różaniec. Lwica doprowadzona do szału widząc, że człowiek—wróg jest od niej odwrócony, ze strasliwym rykiem skoczyła na niego. W tym momencie młody pogromca schylił się po zgubiony różaniec i napięte cielsko zwierza przeleciało nad nim. Zawiedziona w swych nadziejach lwica rzuciła się ponownie na człowieka, lecz już nie zdążyła go osiągnąć. Sambo skoczył na ratunek swego opiekuna. Walczące zwierzęta rozdzieliły spruszone błyskawicznie przez pogromcę drzwi kraty prowadzącej do ich legowiska. Powstała w międzyczasie na widowni panikę zdolano wnet opanować. Imię Marca Campello stało się sławne.

Kiedy cisza zaległa w około wozów cyrkowych, każdego wieczoru w jednym z nich przed wiszącym obrazem Matki Boskiej, z różańcem w dłoniach modlił się młody człowiek.

Był nim Marco Campello.

Stefan Halski

Pia Górska.

P I O T R I P A W E Ł

Uszedłszy z Damaszku Paweł wrócił do dawno opuszczonej przez niego Jerozolimy i począł w niej uczyć Żydów.

Pewnego wieczoru chrześcijanie zebrałi się w znajomym domu i usiadłszy w świetle oliwnej lampy mówili patrząc z niepokojem na apostołów Piotra i Jakóba.

— Czy nie jest bezpieczne, że Szaweł Tarseńczyk, którego teraz nazywają Pawłem przemawia u nas do ludu? Wielu starszych i rozsądnych braci wcale mu nie dowierza.

— Co macie przeciwko Tarseńczykowi?
— zapytał Piotr — czyście go już słyszeli?

— Nie słyszałem go — odparł siedzący na uboczu łysawy człowiek o ściągłej twarzy i ostrym wejrzeniu — ale, gdy chciałem się do nas przyłączyć, nie pozwoliłem. Przecież znam go od dawna. Wiem, jak ścigał chrześcijan i jak ich mordował! Któż mógłby mu uwierzyć?

— Ludzie się czasem zmieniają — odezwał się nieśmiały głos matki Jana Marka.

— Ale nie tacy jak on złoczyńcy!

— Opowiada jednak, że uczył naszej wiary w Damaszku i dalekich krajach...

— Opowiada! A skąd pewność, że to

prawda? Damaszek daleko, zaś Paweł jest pełen kłamstwa.

— Czy nikt spośród was braci nie słyszał jego nauk — zapytał apostoł Jakób.

— Owszem słyszeliśmy go — rzekło paru obecnych. — I zgrzeszylibyśmy mówiąc, że Tarseńczyk źle nauczał ludzi. Mówił o Zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa.

— Cóż z tego — machnął ręką człowiek o ostrym spojrzeniu — uczy tak, bo lęka się chrześcijan, ale na pewno chciałby ich wszystkich wytepić.

Wstał porywco z ławki i rzekł czerwony od gniewu.

— Ja bym wyrzucił takiego człowieka precz, ja bym go ukarał, wyгнаł bez litości!

— Nie mówisz jak sługa Ukrzyżowanego — rozległ się gromiący głos Piotra. — Nasz Pan, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził...

Cisza wionęła po ludziach. Czekano co Piotr dalej powie, gdy wszedł nieoczekiwanie do izby Barnabasz, przez wszystkich znany Chrystusowy sługa.

Widząc go, zgromadzeni wyciągnęli ku niemu ramiona.

— Skąd idziesz, Barnabo? — wołano — czyś dawno przybył do Jerozolimy? Jak dobrze, żeś nas odnalazł!

— Wróciłem tu dzisiaj — zwrócił się przybysz do Piotra. — Spieszylem się bardzo do was i do Pawła z Tarsu.

— Do Pawła? — zagadnięto trwożnie.

— Byłem mu towarzyszem w Damaszku

i widziałem, ile wycierpiał dla imienia Jezusowego... Szczęśliwy! Sam Pan go nawrócił!

— A więc to jest prawda? — zapytano ze zdumieniem.

— Cudowna i wielka. Chrystus powalił go na ziemię w drodze do Damaszku, a potem otoczył swą łaską, wezwał po imieniu.

— Uczył w Damaszku?

— Tak, i w różnych krajach. Bito go okrutnie, głodzono, wtrącano do więzienia, nie go nie powstrzymało od służby Chrystusowej.

— Gdzie jest ten Paweł? — zawołał nagle Piotr.

— Tu, ze mną. Nie wszedł. On wie, że mu nie ufacie...

— Niech wchodzi!

Paweł zbliżył się wolno milczący i wyczekający ze zmarszczką pomiędzy brwiami.

— Chodź do nas — odezwał się łagodnie Piotr. — Byłeś dawniej jak owca błądząca, a teraz nawróciłeś do pasterza swego.

Tarseńczyk pochylił się do piotrowych nóg, a ten go podniósł, mówiąc:

— Bóg ciebie wybrał bracie, jesteś więc Jego apostołem i uczniem. Wybrał cię, żebyś opowiadał ludziom o tym, który wyzwolił cię z ciemności wedle wielkiego miłosierdzia swego.

Paweł miał twarz żarliwą i jakby opłyniętą światłem, a spod jego opuszczonych powiek sływały łzy szczęścia.



Ciotka: Krysiu, już spisz?

Krysiu: — Nie wiem.

Ciotka: — Krysiuniu, nie wiesz ty, czy spisz?

Krysiu: — Mamusia powiedziała mi, że gdy ciocia dzisiaj o cośkolwiek zapyta, mam odpowiedzieć, że „nie wiem“.

Szczyt lenistwa

— Co jest szczytem lenistwa,

— Gdy człowiekowi, spragnionemu snu nie chce się zamknąć oczu.

— Panno Zosiu, pani jest ujmującą niewiastą.

— Naprawdę?

— Ujmuje sobie pani przecież lata.

Północ. Mąż zrywa się z łóżka i woła:

— Na miłość boską! Dom nasz się pali! Zosiu, ubieraj się prędko!

— A jaką wziąć suknię? Może tę popielatą,

— Marysiu kup mi taką samą pocztówkę, jak tą, którą otrzymałam dziś od twojej cioci. Tylko taką samą.

Marysia wraca po godzinie bez pocztówki.

— Dlaczego nie kupiłaś? Przecież w każdym sklepie są takie pocztówki

Marysia z płaczem. — Bo nigdzie nie mogłam dostać takiej jak ta. Wszystkie są niezapisane.

Czy twój mały braciszek już mówi — zapytuje Jurka odwiedzający go kolega.

— Nie. Jest mu to całkiem zbyteczne. Potrzebuje tylko zakwilić, a już otrzymuje wszystko co zechce.

NABOŻEŃSTWA ROŻAŃCOWE

- Matko Dobrej Rady
 - Matko Miłosierna
 - Matko łaski Pełna
- Módl się za nami.

Przynosimy Ci prośby najłaskawsze w litanii nanizanej paciorkami różańca... Przynosimy Ci pełnię radości i zachwytu. Tajemnych i głębokich rozważań — —

I serca zagubione w wichurze jesiennej. I kwiaty rozkwitłe u stóp ołtarza...

Przynosimy Ci pełnię radości i zachwytu.

— Zdrowaś Maryjo, łaski pełna Pan z Tobą. Błogostawionaś Ty między niewiastami.

Otoczona aniołami.

Sierp księżycy pod Twymi stopami, a na głowie blask

aureoli uwieńczonej gwiazdami...

Przesuwają się perełki różańca w tajemnicy najświętszym rozważań —

Szumią liście w kościelnym mroku skargą serc złożonych u stóp ołtarza.

Gwar modlitw wyrasta w ciszy — szelstem perel drobnych.

...Pokojem świat pobłogosław Panno Można, Panno Czcigodna,

O. rozważania mistyczne

Pięciu tajemnic...

Światło serc gorejących

Oddal mrok duszy ode mnie —

Niech ponad śnieg się wybieli

Myśl każda i każdy uczynek,

O, Matko coś krwawą ofiarę

Poniosła wraz z Twoim Synem...

Drobne perełki różańca

Jako te lzy najgorętsze

Splywają z dłoni — w obliczu

Matki Boskiej Najświętszej.

Antyfona:

Królowa Niebieska

Wesel się —

Królowo Niebieska

Przyjm modły nasze...

— które zanoimy do Ciebie

Ojcze nasz. Który jesteś w niebie, daj abyśmy żywota wiecznego dostąpili.

Oddal moc ciemną grzechu —

Pokutą chwili —

Źródło łask i pociechy,

Racz odpuścić grzechy

— łaskawie

Panna Można

Panno Czcigodna

Panno Łaskawa.

Pod stopami sierp księżycy,

W górze aureola z gwiazd..

I napływa z szumem liści

Mrok — w październikowy czas —

O, wyjednaj pokój w świecie.

Oddal zło — przymierzem ser..

Panno można i łaskawa,

Lilio biała, cudny kwiecie...

Wstąp pokojem w progi nasze —

Niechaj zapanuje w świecie:

Pokój, Miłość i Braterstwo.

Wiara silna.

Praca szczerą.

Rozgłoś światu serc zwycięstwo.

Miej w opiece świat nasz cały.

Racz pobłogosławić nas.

Pod stopami sierp księżycy,

W górze aureola z gwiazd...



Kochane dzieci!

Jesień to nie tylko najpiękniejsza pora roku, ale i okres zbierania plonów, które dojrzały w ciągu lata. Owoce, późne

jarzyny, ziemniaki, buraki pastewne i cukrowe — wszystko to z pól obłanych złotym, jesiennym słońcem wędruje do piwnic, składów i na półki spiżarni. W tych pracach jesiennych nie zabraknie i waszych małych rączek, zwłaszcza, że takie zajęcia, jak np. sortowanie pachnących jabłuszek są równie przyjemne co pożyteczne.

Kto z was zgadnie?

Jakie kraje zwiedzili ci ludzie?

Odpowiedź ukryta w nazwisku i imieniu.

1) Duta Arisa

2) F. Karya

3) Sawia Nadynek

Co lubią te osoby?

1) Dory Pimo

2) Of. Kilara

3) E. Clabu.